

# Janusz Maciejewski

---

"Pisma wybrane", t. 1-12, Michał Bałucki, wybór i redakcja Tadeusz Drewnowski, Jerzy Skórnicki, Aleksander Żyga, Kraków 1956, Wydawnictwo Literackie : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 49/1, 298-306

---

1958

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Na zakończenie parę słów o niektórych drobnych usterkach pracy.

Szkoda, że pominięci zostali: w rozdziale poświęconym sojusznikom — Majorkiewicz, a w rozdziale o przeciwnikach — Tyszyński. Szczególnie ten ostatni zasługiwał na większą uwagę niż Szabrański, o którym niewiele można pożytecznego powiedzieć. Dostrzegam trudności merytoryczne umieszczenia Tyszyńskiego pośród przeciwników, ale skoro zmieścił się tam Libelt, to i dla autora *Moreny* znalazłoby się miejsce. Na stronie 52 Zmigrodzka zdaje się sugerować, iż Mochnacki nie mógł zaczerpnąć z estetyki Schleglów idei poezji narodowej. Tymczasem niemiecka szkoła romantyczna, poczynszy od Wackenrodera i Tiecka, właśnie tę ideę m. in. uwydatniała. Inna rzecz, że Mochnacki pojmował ją w sposób odmienny. Ocena Grabowskiego, szczególnie w jego fazie pierwszej, jest nazbyt ciasna. Autorka ma niewątpliwą rację we wszystkim, co o nim stwierdza, ale pomija fakt, iż w latach trzydziestych popularyzował on najnowsze koncepcje estetyki niemieckiej i dostrzegał trafnie centralne zagadnienia naszego ówczesnego życia artystycznego. Artykuł Tyszyńskiego *Dwaj ostatni krytycy w Polsce*<sup>21</sup>, stawiający Grabowskiego obok Mochnackiego, nie był chyba ani przypadkiem, ani wyrazem osobistej sympatii. Na stronie 152 autorka przedstawia Kremera jako klasycznego przedstawiciela polskiej estetyki narodowej. Wydaje się, że właśnie Kremer, najwierniejszy z heglistów polskich — najmniej na to zasługuje. Na stronie 197 z powodu nieprecyzyjnego sformułowania czytelnik mógłby odnieść wrażenie, iż Hegel nie pisał w ogóle o ludowości. Autorka zapewne chciała powiedzieć, że ta kategoria estetyczna nie odgrywa — w odróżnieniu od koncepcji Dembowskiego — roli centralnej w systemie Heglowskim. Wreszcie — na s. 381 niejasne sformułowanie nasuwa sąd, iż Dembowski był większym estetykiem od Bielińskiego i Heinego, gdyż był zarazem praktykiem-rewolucjonistą. Byłaby to teza oczywiście fałszywa. Autorce chyba szło o co innego: o ową rzeczywiście niezwykłą syntezę głębokiej wiedzy estetycznej i żarliwej działalności rewolucyjnej, która zapewnia Dembowskiemu szczególne miejsce w historii myśli nie tylko dziewiętnastowiecznej.

Stefan Morawski

Michał Bałucki, PISMA WYBRANE. (Wybór i redakcja: T. Drewnowski, J. Skórnicki i A. Żyga). T. 1—12. Kraków (1956). Wydawnictwo Literackie.

Tom 1. PRZEBUDZENI. (Przedmową opatrzył Tadeusz Drewnowski. Posłowie napisał Edward Martuszewski). Stron CLXIX, 1 nlb., 281, 2 nlb. + 1 ilustracja. — Tom 2. BŁYSZCZĄCE NĘDZE. Powieść współczesna. (Posłowie napisał Tomasz Weiss). Stron 284, 4 nlb. + 1 ilustracja. — Tom 3. O KAWAŁ ZIEMI. Powieść. (Posłowie napisał Aleksan-

<sup>21</sup> Aut. Amer. [A. Tyszyński], *Dwaj ostatni krytycy w Polsce*. (Artykuł nadesłany). Tygodnik Petersburski, VII, 1837, cz. 16, nry 55—56 (w rubryce: *Literatura*).

der Żyga). Stron 282, 2 nlb. + 1 ilustracja. — Tom 4. BYLE WYŻEJ. Powieść. (Posłowie napisał Aleksander Żyga). Stron 274, 2 nlb. + 1 ilustracja. — Tom 5. PAŃSKIE DZIADY. Powieść fotografowana z natury. (Posłowie napisał Jerzy Skórnicki). Stron 308, 2 nlb. + 1 ilustracja. — Tom 6. KARYKATURY — PAN BURMISTRZ Z PIPIDÓWKI. (Posłowie napisał Olgierd Jędrzejczyk). Stron 237, 3 nlb. + 1 ilustracja. — Tom 7. TYGODNIK KRAKOWSKI. (Wybór kronik). (Posłowie napisała Krystyna Zbijewska). Stron 439, 1 nlb. + 1 ilustracja. — Tom 8. TYPY I OBRAZKI KRAKOWSKIE. (Posłowie napisała Krystyna Zbijewska). Stron 252, 2 nlb. + 1 ilustracja. Tom 9. NOWELE I HUMORESKI. (Posłowie napisała Krystyna Zbijewska). Stron 427, 5 nlb. + 1 ilustracja. — Tom 10. Komedie. I: RADCY PANA RADCY — KOMEDIA Z OŚWIATĄ — KREWNIAKI. Stron 314, 2 nlb. + 1 ilustracja. — Tom 11. Komedie. II: SĄSIEDZI — GRUBE RYBY — GĘSI I GAŚKI. (Tekst, objaśnienia i notę wydawcy „Grubych ryb“ opracował Adam Jarosz). Stron 463, 3 nlb. + 1 ilustracja. — Tom 12. Komedie. III: DOM OTWARTY — CIĘŻKIE CZASY. (Posłowie napisała Irena Sławińska). Stron 385, 3 nlb. + 1 ilustracja.

Krakowskie wydanie *Pism wybranych* Michała Bałuckiego jest czwartą zbiorową edycją dzieł tego pisarza. Pierwsza<sup>1</sup>, jeszcze za życia autora, przyniosła większość powieści napisanych w latach 1870—1893, niemal zupełnie natomiast pominięła nowele i komedie (w wyborze znalazły się jedynie *Dom otwarty*, *Komedia z oświatą* i fraszka sceniczna *Na łonie natury*). Druga<sup>2</sup> i trzecia<sup>3</sup> w ogóle nie wykroczyły poza powieści. Pomijam drobniejsze przedsięwzięcia wydawnicze, jak np. zapoczątkowany *Wybór powieści*<sup>4</sup> nakładem Kotlarskiego i inne.

Edycja obecna, aczkolwiek jej niepełny charakter zaznaczono już w tytule, jest pierwszą próbą ukazania w przekroju wszystkich dziedzin twórczości autora *Grubych ryb*. Wybór został przeprowadzony według pewnej metody, jakkolwiek zatem można spierać się o kryteria, nie można zarzucić edytorom przypadkowości w selekcjonowaniu, charakterystycznej dla wydań poprzednich.

Wydanie obecne uwzględnia te wszystkie działy twórczości Bałuckiego, w których pisarz zdobył się na trwałe, potwierdzone przez czas, wartości artystyczne. A więc obok 6 powieści mamy tu 3 tomy komedii, 2 tomy nowel i obrazków, tom felietonów. Pominięta jedynie została zdecydowanie słaba i epigońska poezja oraz krytyka literacka i artystyczna (choć z tej ostatniej można było zrobić niewielki wybór i umieścić go np. przy felietonach). Wśród powieści znajdziemy: *Przebudzonych*, *Błyszczące nędze*, *O kawał ziemi*, *Byle wyżej*, *Pańskie dziady*, *Pana burmistrza z Pipidówki*; wśród komedii: *Radców pana radcy*, *Komedię z oświatą*, *Krewniaków*, *Sąsiadów*, *Grube ryby*, *Gęsi i gąski*, *Dom otwarty*, *Ciężkie czasy*.

<sup>1</sup> M. Bałucki, *Pisma*. T. 1—13. Warszawa 1885—1893.

<sup>2</sup> M. Bałucki, *Pisma*. T. 1—9. Warszawa 1901.

<sup>3</sup> M. Bałucki, *Pisma*. T. 1—8. Warszawa 1927—1928.

<sup>4</sup> M. Bałucki, *Wybór powieści*. Wydanie nowe. T. 1. Lublin 1925.

Jeśli chodzi o kryteria wyboru, najwięcej wątpliwości budzą powieści. Nie w zakresie proporcji objętościowych w stosunku do innych dziedzin twórczości (6 tomów powieści na 12 tomów całego wydania odpowiada, myślę, jak najbardziej miejscu i roli powieści w dorobku Bałuckiego), lecz w zakresie doboru tytułów powieściowych. Jest on zbyt jednostronny i — z wyjątkiem pierwszej powieści — dosyć tradycjonalistyczny.

Sądzę, że w tak pomyślanych *Pismach wybranych* winna się znaleźć ważna w twórczości Bałuckiego powieść *Młodzi i starzy*. Jest to co prawda powieść-traktat mało atrakcyjny dla dzisiejszego czytelnika, ale — po pierwsze — równie mało czytelne są dziś wszystkie, z wyjątkiem może *Pana burmistrza z Pipidówki*, powieści Bałuckiego, które znalazły się w wyborze, po drugie zaś — trafiła do *Pism* inna głośna w swoim czasie powieść-traktat pt. *O kawał ziemi*. Przy zestawieniu obu utworów osobiście przyznałbym pierwszeństwo *Młodemu i staremu*, powieści, która porusza znacznie szerszy zakres problematyki i ma kapitalne znaczenie dla zrozumienia młodego, i nie tylko zresztą młodego, Bałuckiego.

Druga wątpliwość dotyczy jednostronnego doboru powieści pod względem tematycznym. Z wyjątkiem *Przebudzonych* i *Pana burmistrza z Pipidówki* są to utwory tej samej grupy tematycznej. Łączy je wszystkie wspólna tendencja: potępienie arystokracji i spory ładunek dydaktyki pod adresem warstw średnich, którym pisarz wyrzuca lekkomyślność i lenistwo, które poprzez postaci pozytywnych bohaterów zachęca do wytrwałości, pracy oraz konsekwencji w dążeniu do celu. W identycznym niemal kształcie powtarza się tu nadto ten sam schemat fabularny, a niekiedy wręcz te same sytuacje.

Wydaje się, że intencją, która kierowała wydawcami przy doborze utworów, była chęć pominięcia powieści o zbyt rozbudowanych wątkach sensacyjnych (właściwych całemu prawie powieściopisarstwu Bałuckiego). Nie wiem, czy intencja ta była słuszna. U Bałuckiego bowiem sensacja (niestety, rzeczywiście dosyć tania) wiązała się bardzo często z poruszaniem poważnych problemów ideologicznych i społecznych. Tak np. było w *Siostrzenicy księdza proboszcza*, jednej z ciekawszych powieści, łączącej elementy niezbyt wyszukanej sensacji z rozważaniami o religii (problem nurtujący poważną część pisarstwa Bałuckiego; poświęci mu on wiele kart *Żydówki*, *Białego murzyna* i wielu innych utworów), z postawieniem po raz pierwszy w naszej literaturze kwestii prostytucji (czym wywołał skandal literacki). Sądzę, że *Siostrzenica księdza proboszcza* powinna znaleźć się w wyborze, choćby kosztem słabych *Błyszczących nędz* (też zresztą nie wolnych od sensacji).

Również na temat doboru nowel można by się o wiele rzeczy spierać. Przede wszystkim o pominięcie nowel wczesnych, nie mniej ciekawych niż późniejsze. Z wczesnego okresu twórczości Bałuckiego *Pisma* przynoszą (obok *Karykatur*, zamieszczonych przy *Panu burmistrzu z Pipidówki*) tylko *Komedię za kratą* z r. 1867 (w notce wydawniczej (t. 9, s. 432) nie sprostowany błąd drukarski: 1876). Pozostałe utwory pochodzą z okresu po roku 1877. Myślę, że w wyborze powinien być znaleźć się przynajmniej *Przechrzta* (1861) oraz amorficzne, lecz niezmiernie ciekawe i charakterystyczne dla poglądów artystycznych Bałuckiego *Scherzo* (1865).

Dużym osiągnięciem edycji krakowskiej jest obecność tomu felietonów. Felietony wybrane zostały (z wyjątkiem końcowych *Szkiców fantastycznych*) spośród kronik tygodniowych, umieszczanych w latach 1869—1871 co wtorek w krakowskim *Kraju*. Dobór kronik nie nasuwa wątpliwości. Szkoda tylko, że nie poszerzono go o kilka chociaż, świetnych niekiedy, korespondencji, które pisywał Bałucki do periodyków warszawskich i lwowskich.

Dobór komedii jest chyba najbardziej udany. Można by co najwyżej dyskutować, czy słuszne było pominięcie tak popularnego *Klubu kawalerów*. W każdym jednak razie, nim wyjdzie przygotowywane przez Państwowy Instytut Wydawniczy pełne wydanie komedii Bałuckiego, te, które nam zaprezentowało Wydawnictwo Literackie, spełniają poważną rolę w zbliżeniu do dzisiejszego czytelnika i widza (gdyż niewątpliwie oddziałają na jakże jednostronny dotąd na punkcie Bałuckiego repertuar teatrów) tej tak często grywanej i tak mało znanej twórczości. Warto zaznaczyć, że wśród ośmiu zaprezentowanych sztuk jedna (*Sąsiedzi*) ukazuje się w druku po raz pierwszy.

\*

*Pisma wybrane* zostały poprzedzone obszerną przedmową Tadeusza Drewnowskiego. (Dlaczego autor nazwał swoje studium przedmową, a nie wstępem, nie wiem; „przedmowa“ sugeruje coś krótkiego, wprowadzającego, coś o charakterze zwierzenia osobistego, a nie pracę liczącą 170 stron i mogącą stanowić osobną książkę.) Studium Drewnowskiego jest pierwszym obszerniejszym opracowaniem całokształtu twórczości Bałuckiego. Wychodzi zdecydowanie poza królujący w przedwojennych opracowaniach i biografacjach materiał anegdotyczny czy poza syntezy „z lotu ptaka“, charakterystyczne dla powojennych wstępów i artykułów (Mitznera, Zanozińskiego). Pragnie dać ujęcie naukowe, oparte na szerokim materiale genetycznym. I, trzeba przyznać, w głównych zarysach spełnia to zadanie z powodzeniem.

Jedną z zalet przedmowy jest rozsądny umiar w ocenie ostatniego okresu twórczości Bałuckiego, w związku z którym powojenni krytycy z reguły wytaczali ciężkie oskarżenia pod adresem „burżuazyjnej krytyki“, ponoszącej według nich całą odpowiedzialność za śmierć pisarza. Drewnowski pisze: „Dalecy jesteśmy od »problemu Bałuckiego«. Jeżeli kiedykolwiek istniał taki problem, to dziś najmniej mamy powodów, aby wpisywać go na nowo na krytyczną wokandę. Szkic niniejszy — lepiej od razu rozczarować czytelnika, niż zawieść jego oczekiwania — nie ma celu tak efektownego. Nie zamierzam ani uderzać w brąz, ani wprowadzać na cokół, ani karcieć ślepej krytyki o zapoznanie wielkiej znakomitości“ (t. 1, s. VII).

Budzi także zaufanie interpretacja przełomu w twórczości Bałuckiego z lat 1879—1881 oraz „pociesznej bałuczczyzny »domów otwartych«“. Sporo wątpliwości wywołuje natomiast ocena wczesnego okresu twórczości Bałuckiego; i to nie tyle w partiach, w których porusza problemy konkretnych utworów autora *Przebudzonych*, ale w tych, które poświęca zagadnieniom szerszym — charakterystyce tła literackiego.

Chodzi tu o sprawę „prehistorii pozytywizmu“. Drewnowski wychodząc ze słusznego sformułowania Chmielowskiego, że Galicja wcześniej niż War-

szawa zaczęła przyswajać nowinki z Zachodu, sugeruje, ignorując fakty historyczne i intencje Chmielowskiego (który miał na myśli lata 1865—1868), że proces ten zaczął się bezpośrednio po klęsce Wiosny Ludów, że galicyjski pozytywizm rozpoczął się o 20 lat wcześniej niż warszawski i trwał bez przerwy od początku lat pięćdziesiątych, poprzez okres powstania styczniowego, aż do słynnych dyskusji o materializmie z końca lat sześćdziesiątych. Gorzej, że Drewnowski łączy swą koncepcję z naciąganiem faktów. Pisze: „Na początku lat 50-tych w nowo założonym we Lwowie *Dzienniku Literackim* rozgorzały dyskusje w związku z materialistycznym kierunkiem w filozofii [...]“ (s. LV).

Na początku lat pięćdziesiątych nie spotykamy tymczasem w *Dzienniku Literackim* żadnych dyskusji o materializmie. Jeżeli Drewnowski mówiąc o dyskusji ma na myśli artykuły wymienionych w następnym akapicie Chłędowskiego i Schmitta, to przecież ukazywały się one dopiero w latach 1865—1867.

Inny przykład. Autor przedmowy cytuje fragment *Pamiętników* Kazimierza Chłędowskiego mówiący o fermentie filozoficznym, jaki ogarnął Galicję w latach młodości autora *Pamiętników*, a następnie pisze: „Ferment ówczesny zatraćał niekiedy również o kwestie społeczne — w roku 1854 Anna Libera, feministka krakowska, wydała — na dziesięć lat przed Orzeszkową — *Rozprawę o kobiecie* [...]“ (s. LVI).

Znów zabieg niedopuszczalny. Każdy, kto czytał *Pamiętniki* Chłędowskiego, pamięta, że mowa tam o fermentie, który ogarnął młodzież galicyjską (na kilka lat wcześniej niż młodzież w Królestwie) po klęsce powstania styczniowego, a który był między innymi tej klęski rezultatem. Cytowanie wyrwanego z kontekstu fragmentu i popieranie nim własnej, zupełnie sprzecznej z cytatem koncepcji jest nieuczciwe. Tym bardziej, że dość osamotnione w tamtej epoce wystąpienie Libery było raczej echem rewolucyjnego romantyzmu lat czterdziestych (który poruszył również sprawę emancypacji kobiet) niż zapowiedzią pozytywizmu.

Dalsze przykłady. Na stronie LVIII Drewnowski pisze:

„Wspomniałem poprzednio, że na nowinki lwowskiego *Dziennika Literackiego* dużą odporność wykazywało środowisko krakowskie (a wraz z nim Bałucki — poeta)“.

Tekst Drewnowskiego sugeruje niedwuznacznie, że *Dziennik Literacki* w latach przedpowstaniowych (o których mowa), latach młodości Bałuckiego, propagował „nowinki“ (oczywiście pozytywistyczne) i że Bałucki wraz z całym środowiskiem krakowskim odcinał się od tej propagandy. Tymczasem środowisko krakowskie w latach poprzedzających wybuch powstania styczniowego (a wraz z nim Bałucki — poeta) było jak najściślej związane z *Dziennikiem* i jego redaktorem, Janem Dobrzańskim, co wcale nie oznaczało, że było przejęte pozytywizmem, gdyż ówczesny *Dziennik* był pozytywizmowi całkowicie obcy. Rolę czołowego publicysty tego pisma sprawował przywódca krakowskiej młodzieży literackiej, Józef Szujski. Tu zdobył Bałucki pierwsze ostrogi poetyckie, tu ukazał się jego najbardziej rewolucyjny utwór, *Bez chaty*. Tu, a także w bliskiej mu ideowo C'zytelni dla Młodzieży, drukowali wszyscy młodzi autorzy kra-

kowscy, nim zdobyli się na pismo własne, *Niewiaścę*. A i wtedy kontakty z *Dziennikiem* nie przerwały się.

Drewnowski wszystko miesza. Romantyczną i demokratyczną tendencyjność lat czterdziestych (*Dzierzkowskiego* i *Leszka Borkowskiego*, s. LIV) z organicznikowskimi i częściowo antyromantycznymi nastrojami panującymi w całej Polsce w latach bezpośrednio po klęskę *Wiosny Ludów* (ich wyrazem była między innymi cytowana przez Drewnowskiego publicystyka *Szajnochy* z 1852 r.), te zaś z kolei zjawiska — z prawdziwymi początkami pozytywizmu z końca lat sześćdziesiątych. *Szajnochę* z *Chłędowskim*, *Dzierzkowskiego* ze *Starklem* i *Schmittem*, *Annę Liberę* z *Büchnerem*, *Moleschottem* i *Vogtem*, *Dziennik Literacki Szajnochy* z *Dziennikiem Literackim Dobrzańskiego*, a ten z *Dziennikiem Literackim Starkla*. W tym galimatiasie zatracza się rzeczywisty obraz literatury z lat 1848—1870.

To zamieszanie bierze się chyba stąd, że Drewnowski zasugerował się książką *Wóycickiego Walka na Parnasie i o Parnas*, która wystąpienia *Szajnochy* z 1852 r.<sup>5</sup> umieszcza w rzędzie objawów zapowiadających pozytywizm, zaliczając do nich prawem kaduka także publicystykę *Dobrzańskiego* i *Szujskiego* z lat 1859—1860. Tylko że *Wóycicki* (choć można mieć wiele zastrzeżeń do strony materiałowej jego książki) nigdzie nie mówił, że wystąpienia te kształtowały atmosferę literacką *Galicji* (lub przynajmniej *Lwowa*) i że od r. 1852 do 1866 stanowiły jeden nieprzerwany ciąg, któremu stałe patronował *Dziennik Literacki*. Te wnioski z sugestii *Wóycickiego* wyciągnął *Drewnowski* samodzielnie. Szkoda tylko, że przed ogłoszeniem nie skonfrontował ich z materiałem *Dziennika Literackiego*. Wtedy na pewno zmieniłby zdanie.

Konkluzja: nie można fali organicznikowskiej i antyromantycznej — charakterystycznej dla początku lat pięćdziesiątych (której wyrazem był *Dziennik Literacki* w swej wczesnej fazie pod redakcją *Szajnochy*), objawiającej się nie tylko w *Galicji*, ale i innych dzielnicach Polski — traktować jako początków pozytywizmu lub sugerować, że ograniczała się wyłącznie do terenu *Galicji*. Aczkolwiek bowiem na dorobek tego okresu, na powieści *Korzeniowskiego* i *Pluga*, powoływali się często pozytywiści, to jednak między nimi a tantym okresem znalazł się okres poprzedzający powstanie styczniowe, który w związku z ostatnią wielką falą ruchów narodowyzwoleniczych przyniósł chwilowe odrodzenie romantyzmu. I charakterystyczne, że przodowała wówczas nie *Warszawa*, gdzie tendencje organicznikowskie w środowisku literackim utrzymywały się najdłużej, ale *Ukraina* i *Galicja*, że pionierską rolę w ostatnim fermentie literackim epoki romantyzmu odegrał *Dziennik Literacki Dobrzańskiego*, wokół którego skupiły się takie pióra, jak starego *Ujejskiego*, *Romanowskiego*, *Szujskiego*, *Bałuckiego*, *Pajgerta*, a z pisarzy emigracyjnych — *Lenartowicza* i *Norwida* oraz wielu innych. Istniała wprawdzie na początku tego okresu grupa organicznikowska, która nawet, poprzez pisma swego głównego przywódcy, *Józefa Supińskiego*, oddziaływała na późniejszy pozytywizm, ale

<sup>5</sup> Niewątpliwie organicznikowskie i antyromantyczne, ale bynajmniej nie charakterystyczne wyłącznie dla *Galicji*; w *Królestwie* podobne tendencje, i to o wiele silniej, wyrażał wówczas między innymi *Korzeniowski*.

o grupie tej Drewnowski nic nie pisze. Mam na myśli grupę Kółka Rodzinnego (Supiński, Zachariasiewicz, Bielowski, Widman, Szajnocha, Stanisław Pilat i inni). Pismo to wobec niesprzyjającej atmosfery przetrwało zaledwie jeden rok i z końcem 1860 r. przestało wychodzić, zostawiając na placu boju swego zwycięskiego oponenta — *Dziennik Literacki*. *Dziennik* — wraz z pismami pokrewnymi: lwowską *Czytelnią dla Młodzieży* i krakowską *Niewiastą* — kształtował atmosferę literacką Galicji na początku lat sześćdziesiątych. Z wszystkimi trzema pismami współpracował młody Bałucki. Ani u niego, ani u innych jego kolegów nie można by dopatrzeć się śladu ideowej opozycji wobec *Dziennika Literackiego*. Podobnie nie ujrzymy w ówczesnym *Dzienniku* ideowych śladów pozytywizmu.

Sytuacja zmieniła się dopiero po klęsce powstania, kiedy to młode środowisko literackie Galicji (na kilka lat wcześniej niż w Królestwie) zaczął ogarniać ferment, o którym pisał Chłędowski w swych *Pamiętnikach*. Pionierem tego fermentu był ówczesny *Dziennik Literacki* pozostający od 1865 r. pod redakcją Starkla. Wtedy, tzn. w latach 1865—1868, Bałucki rzeczywiście zachowywał pewną rezerwę i odporność na „nowinki“ płynące ze Lwowa i dopiero w okresie współpracy z *Krajem*, nie we wszystkich zresztą punktach, podpisał swój akces do pozytywizmu.

Oprócz ogólnej koncepcji początków pozytywizmu galicyjskiego jest w pracy Drewnowskiego jeszcze kilka stwierdzeń wątpliwych lub wręcz merytorycznie błędnych. I tak na s. XVIII podaje Drewnowski *Scherzo* jako pierwszy utwór Bałuckiego drukowany w warszawskim *Tygodniku Ilustrowanym*. Tymczasem były nim zamieszczone w tym piśmie *Heraklesowe drogi* (1863).

Na stronie XX Drewnowski pisze: „po roku pracy w *Niewieście* [Bałucki] — zmuszony jest ubiegać się o posadę suplenta gimnazjalnego, której powierzyć mu nie chciano z powodu złej reputacji w policji“. W istocie Bałucki o posadę suplenta ubiegał się w 1860 r., nim zaczął pracować w *Niewieście*<sup>6</sup>.

Zastrzeżenia budzą także niektóre stwierdzenia natury ogólniejszej, np. zdanie, że *Przebudzeni* znajdują się na „granicy staromodnego romantycznego romansu i nowoczesnej powieści, którą u nas z tradycji Korzeniowskiego i Kraszewskiego zrodzi dopiero wiek pozytywizmu“ (s. XXVII). *Przebudzeni* — sądzę — pozostają całkowicie w konwencjach romantyzmu. (Budzi niepokój używanie przez autora, bez bliższego wyjaśnienia, tak nie sprecyzowanego i wieloznacznego terminu, jak „staromodny romantyczny romans“.) To, co jest w nich nowe i odmienne, wypływa ze specyfiki „powieści politycznej“ (termin dziewiętnastowieczny), która rozwija się w dobie powstania styczniowego. Ale tej właśnie odmiany gatunku nie będą kontynuować pozytywści.

Na stronach XXVIII—XXIX czytamy:

<sup>6</sup> Współredagowanie *Niewiasty* nie było zresztą pracą zarobkową, gdyż wydawca Turowski nie płacił honorariów swym młodym pomocnikom.



„Bardziej wyklarowana — w kierunku powieści polityczno-obyczajowej — jest powieść następną (z wielu względów mniej nas interesująca), *Młodzi i starzy*, choć i tutaj, i w dalszych powieściach widzimy sporą przymieszkę »powieści zbójckiej«”.

Tu znów uderza beztroskie operowanie nie wyjaśnionymi terminami. Co Drewnowski rozumie np. przez termin „powieść polityczno-obyczajowa”? Powieść tendencyjną, którą uprawiali młodzi pozytywiści, czy powieść typu *Lalki*? Na jakiej poza tym podstawie twierdzi, że w *Młodych i starych* jest mniej przymieszki „powieści zbójckiej” niż w *Przebudzonych* (tak chyba należy to rozumieć)? Wydaje się, że jest wręcz odwrotnie.

\*

Posłowie Ireny Sławińskiej do komedii Bałuckiego to obszerne, blisko stustronicowe studium, przynoszące bardzo wnikliwe i sumienne omówienie zarówno dziejów reagowania krytyki na dramaty autora *Grubych ryb*, jak i samych utworów, a ponadto analizę szeregu problemów szczegółowych (element satyry w komediach, jej kierunek i narzędzia, komizm, sceniczność sztuki). Jest to jedna z najlepszych prac, jakie do tej pory napisano u nas o teatrze Bałuckiego.

Poziom innych posłowi jest nierówny. Obok wartościowych szkiców Martuszewskiego i Skórnickiego występują posłowania słabsze, pisane niekiedy metodą streszczenia (takie są posłowania Krystyny Zbijewskiej do t. 7—9) lub niesamodzielne (myślę o posłowie Olgerda Jędrzejczyka, powtarzającego główne stwierdzenia Mitznera z jego wstępu do *Pana burmistrza z Pipidówki*). Na marginesie posłowi miałbym nadto kilka szczegółowych uwag krytycznych.

W posłowie Martuszewskiego (t. 1) słuszne i odkrywcze dostrzeżenie cech zbieżnych Pankracego z *Przebudzonych* i Ignacego Chmieleńskiego nie upoważnia jeszcze do twierdzenia, że „Pankracy z powieści Bałuckiego i Ignacy Chmieleński to jedna i ta sama osoba” (s. 260). Tym bardziej że w ostatnich partiach powieści postępowanie Pankracego nasuwa skojarzenia z innym czerwonym przywódcą, Stefanem Bobrowskim. W tymże posłowie *Dwie siostry* zostały nazwane „niedokończoną powieścią odcinkową [...] (której pisanie przerwała w 1862 roku choroba autora)” (s. 267). W rzeczywistości jest to niezbyt duże, w całości ukończone opowiadanie. Nie dokończona zaś „z powodu słabości autora” powieść nosi tytuł *Oczy Maryni* (5 odcinków drukowała *Niewiasta*, 1862, nry 14—18). Na stronie 268 Martuszewski stwierdza: „droga [Bałuckiego] do realizmu powieściowego prowadziła przez tendencyjność”. A czy autor ten wykroczył kiedykolwiek poza tendencyjność?

W posłowie Weissa (t. 2) dyskusyjna wydaje mi się następująca teza:

„Biografie Józefa i Maurycego leżą w centrum powieści, na przeciwstawieniu tych biografii została zbudowana główna teza ideowa utworu” (s. 276).

Wydaje się, że teza ideowa utworu tkwi nie w przeciwstawieniu bohatera pozytywnego, Józefa, „czarnemu charakterowi”, Maurycemu (postaci zresztą epizodycznej), lecz w kontraście dróg życiowych dwóch postaci sympatycznych.

tycznych: Józefa i Kamila („rola“ Kamila rozłożona została właściwie na dwie postacie: Kamila i Ludwika), tj. w kontraście między bohaterem, który odnosi w życiu zwycięstwo dzięki dobrym cechom swego charakteru i został przedstawiony czytelnikom jako wzór postępowania, a osobą, której złe cechy charakteru oraz brak wytrwałości mogą doprowadzić do katastrofy życiowej uczciwego człowieka. Na tym schemacie („czarny charakter“ oraz dwaj bohaterowie uczciwi: praktyczny i niepraktyczny) zbudowanych jest wiele powieści Bałuckiego.

Na końcu trzy drobiazgi: 1) Martuszewski błędnie podaje (t. 1, s. 268) tytuł krytykowanej przez Bałuckiego powieści Jana Kantego Turskiego (*Wielkie nadzieje* zamiast *Wielkie początki*). 2) Jędrzejczyk tytuł powieści *Młodzi i starzy* uparcie zmienia na *Starzy i młodzi* (t. 6, s. 224—225). 3) Sławińska pisze (t. 12, s. 293), że Bałucki przed r. 1868 był również autorem tomiku poezji. W rzeczywistości pierwszy i jedyny tomik poezji wydał autor *Przebudzonych* dopiero w roku 1874.

Oceniając edycję w całości, trzeba podkreślić jej sumienne przygotowanie od strony naukowej, słabsze natomiast od strony redakcyjnej (błędów drukarskich i drobnych usterek trochę tu za dużo).

Janusz Maciejewski

Artur Hutnikiewicz, ŻEROMSKI I NATURALIZM. (Redaktor naukowy: Halina Turska). Toruń 1956. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 207, 1 nlb. Towarzystwo Naukowe w Toruniu. Prace Wydziału Filologiczno-Filozoficznego. Tom 6 — zeszyt 1.

Oczywistość związków autora *Popiołów* z naturalizmem dostrzegalna była już dla eseistów współczesnych pisarzowi, dla Brzozowskiego, Matuszewskiego, Irzykowskiego; badacze profesjonalni, jak Kleiner, Drozdowicz-Jurgielewiczowa, Adamczewski, nieraz obierali ją jako punkt wyjścia swych rozważań nad Żeromskim, zaś liczne prace lat ostatnich (tom IBL-u<sup>1</sup>, studia Wyki<sup>2</sup> i Markiewicza<sup>3</sup>, echa publikacji *Grzechu* i *Dzienników*) nie tylko oczywistości tej nie omijały, ale nawet — w sytuacjach pod różnymi względami kłopotliwych — przywoływały ją niezmiernie często, akcentując jednocześnie formułę generalną „Żeromski — realista“. Jednakże wskutek panującej wieloznaczności terminologicznej zagadnienie domagało się pilnie osobnego i dokładnego rozpatrzenia. Zarówno zresztą dla dobra studiów nad tym autorem, jak i dla dobra całego okresu literackiego, do którego przynależał<sup>4</sup>. Przy takich roztrząsaniach ogólniejszych

<sup>1</sup> Stefan Żeromski. [Praca zbiorowa pod redakcją Ewy Korzeniewskiej]. Warszawa 1951.

<sup>2</sup> K. Wyka: *Zarys współczesnej literatury polskiej*. [Maszynopis powielony]. Kraków 1951. — *Szkice literackie i artystyczne*. T. 1. Kraków 1956.

<sup>3</sup> H. Markiewicz, *Prus i Żeromski*. Rozprawy i szkice literackie. Warszawa 1954.

<sup>4</sup> Por. H. Markiewicz, *Spór o naturalizm*. Nowa Kultura, VII, 1956, nry 13, 14, 16. Przedruk w książce: *Tradycje i rewizje*. Kraków 1957.